

Bp JAN KOPIEC

**„JEST WOLĄ TEGO, KTÓRY MNIE POSŁAŁ,  
ABYM NICZEGO NIE STRACIŁ” (J 6,39).**

**HOMILIA NA POGRZEBIE**

**KS. PROF. DR. HAB. JÓZEFA KRĘTOSZA**

(Katowice, 3 sierpnia 2018 r.)

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie-Metropolito,  
Droga Rodzino śp. Ks. Józefa,  
Droży Współbracia w kapłańskiej posłudze, Osoby życia konsekrowanego,  
Droga Wspólnoto Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego,  
Umiłowani w Chrystusie Panu!

Wczuwamy się w boleści duszy, jakie ujawnia w dzisiejszym czytaniu mędrzec Starego Przymierza, zagłębiając się w swoje położenie względem Najwyższego Pana. Ocena własnej osobistej sytuacji kierowała tego pobożnego człowieka ku spojrzeniu w pełnej prawdzie na swoje miejsce, które mogło się przedstawiać w całej rozciągłości jako pełne pesymizmu: „Pozbawiłeś moją duszę beztroski, zapomniałem o szczęściu. I rzekłem: Przepadła moja moc i ufność moja w Panu” (Lm 3,17). Tak mógł też formułować własne słowa w rozmowie z Bogiem ks. Józef już od kilku lat, kiedy widzieliśmy zamykający się świat Jego aktywności, samodzielności, innowacyjności w działaniu. Ale na tym polega siła odniesienia do Najwyższego Pana, że refleksja mędrca jednak prowadzi do wyciszenia i spojrzenia w innym wymiarze: „Pan moim działem, dlatego czekam na Niego. Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka. Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana” (Lm 3,20). Mógł swoją refleksją ogarnąć wiele Bożych spraw, które w Jego życiu się ujawniły i miały swoje stabilne miejsce.

Śp. ks. Józef wyszedł z Bronowa na ziemi bielskiej, przeszedł przez wykształcenie podstawowe i licealne w rodzinnych stronach, po zdobyciu świadectwa dojrzałości skierował się do seminarium duchownego, by 11 kwietnia 1974 r. przyjął święcenia kapłańskie i odtąd związać swoje życie z Kościołem katowickim. Przygotowany i dojrzewający do posługi duszpasterskiej, wypełnił swoim życiem posługę subtelną i zobowiązującą – poprzez służbę nauce, poprzez którą cyzelował świadomość swojego środowiska o Kościele i jego miejscu w świecie. Ogarniał to poprzez zgłębianie tajemnic ludzkich dróg przez życie w świetle dziejowych losów, co stanowi pierwszorzędnny przedmiot badań historycznych. Na tej drodze przygotowania własnego warsztatu badawczego wiele zawdzięczał znaczącym ośrodkom nauki teologicznej w zakresie historii Kościoła: licencjat uzyskał w ówczesnej Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1976), na studiach w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zdobył magisterium (1977), doktorat (1981)

i habilitację (1997), by uwieńczyć ten proces 17 maja 2006 r. uzyskaniem tytułu naukowego profesora nauk humanistycznych. Ten przekonywujący fundament wytrwałej pracy osobistej zaowocował potem zaangażowaniem – był wykładowcą w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach od 1981, kierownikiem Studium Zaocznego ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, od 2001 r. związany był z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego jako dydaktyk prowadzący seminarium naukowe, członek Rady Wydziału, a od 2003 r. kierownik Zakładu Teologii Pastoralnej i Dziejów Duszpasterstwa. Te ostatnie okoliczności będą wdzięcznym przedmiotem dla przyszłego dziejopisa tegoż Wydziału, by móc wydobyć godny pochwały rys charakteru ks. Józefa, zatroskanego o rzetelne kształcenie kadry dla Kościoła katowickiego. Wskazywał nowe kierunki zainteresowań poprzez własne badania nad przeszłością odległej skądinąd archidiecezji lwowskiej, ale przez to zaangażowanie poszerzał przekonująco rozumienie wielu procesów historycznych, także na Górnym Śląsku. Zafascynowany był możliwościami eksplorowania archiwów nie tylko w Polsce, ale także we Lwowie, w Austrii oraz w Rzymie. Pozwolę sobie na wspomnienie, że nieraz spotykaliśmy się w Haus- Hof- und Staats-Archiv w Wiedniu czy w Archiwum Watykańskim w Rzymie – wymienialiśmy się wówczas informacjami o wyszukanych zbiorach, oświetlających wiele kwestii.

Z tego pracowitego rytmu życia rodziły się dobre owoce, nade wszystko własne publikacje. Jesteśmy świadomi, ile to sprawia radości człowiekowi, zaangażowanemu w pracę naukową. Obserwowałem Go przy powstawaniu wielu publikacji, poświęconych zwłaszcza archidiecezji lwowskiej w epoce potrydenckiej i potem józefińskiej, ale szczególnie z uznaniem przyglądałem się, gdy ks. Józef włączył się z Panią Profesor Marią Pańkiewiczową w opracowanie biogramów księży metropolii lwowskiej, ofiar II wojny światowej! Ile wykazywał błysku w oczach i radości w sercu, gdy udało się skompletować materiał do w miarę wyczerpującego obrazu poszczególnego życiorysu. A jak potrafił oprowadzać po Lwowie? – jakby od wieków tam mieszkał!

Kochał też ziemię śląską. Wczytywał się w zawile losy kapłanów pracujących na tej ziemi. Zdobywał ogład spraw, tłumaczących przeszłość, potrafił odpowiedzialnie zdobyć wiedzę kierować. Efekt tej aktywności to przeszło 100 napisanych magisteriów pod jego kierownictwem, 2 doktoraty; wskazywany był jako kompetentny recenzent przy kilkunastu przewodach doktorskich i przy 6 habilitacjach – w wielu z nich nawet wspólnie występowaliśmy, także przy 2 opiniach do nadania tytułu profesora. Te informacje należało wydobyć z merytorycznego obowiązku, podsumowującego aktywność naukową śp. ks. Józefa. I to pozostanie już na trwałe. Tak jak prace naukowe, które pozostawił: 11 książek, blisko 40 artykułów, wiele haseł encyklopedycznych, kilkadziesiąt biogramów kapłanów śląskich, 23 recenzje.

Nie mogę przeoczyć ważnego aspektu jego aktywności: ks. Józef był też wiernym uczestnikiem posiedzeń Sekcji Historyków Kościoła – wykładowców w seminariach duchownych oraz na wydziałach teologicznych, któremu to gronu mam zaszczyt przewodniczyć od 13 lat. Włączał się w nasze prace swoimi referatami, cenne były jego głosy w dyskusjach. Za to wdzięcznie dziękuję Mu w imieniu naszego gremium. Będzie nam Go brakowało.

To tylko wyliczenie w znacznej mierze faktografii, ale za każdym szczegółem trwa Jego intelekt i serce, kochającego człowieka, rozumiejącego kierunek dojrzałości, który wskazany jest w każdym naszym przypadku. I obecne będą wdzięczne

wspomnienia tych, którzy wiele skorzystali z talentów ks. Profesora Józefa. Czy więc tylko tyle po Nim pozostanie?

Na pewno dużo więcej. Bo jak czytamy w natchnionym tekście: „Jest wolą tego, który mnie posłał, abym ze wszystkiego, co mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6,38) – zapewnia nas Zbawiciel. Nie może bowiem ulec skażeniu i niepowetowanej stracie to, co zakotwiczone jest w duchu, danym nam przez samego Stwórcę. Nie objawiałby nam Zbawiciel tej tajemniczej prawdy o uchronieniu wszystkiego aż na wieczność, gdyby rozpaść się to miało po ostatnim ziemskim tchnieniu człowieka. Dzieła bowiem człowieka idą za Nim, świadczą o nim, a sam Stwórca uwzględnia je w swoich decyzjach – aby „każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne” (J 6,40). Warto nad tym pracować, o tym ustawicznie pamiętać, nie poddawać się smutkowi, jak jeszcze mędrzec Starego Przymierza o tym notował.

Jestem świadom, że w tym momencie naszych dziejów otaczamy świeżą trumnę, zamykając doczesne szczątki ks. Józefa, którego bliskością, życzliwością, a nawet przyjaźnią cieszyliśmy się. Wydobywamy z naszych serc słowa wiary, że wpisani jesteśmy do grona tych, którzy mają mieć życie wieczne. Słowa podziękowania wypowiadamy – każdy ze swej obfitości. Najpierw Bogu, z ręki którego wyszedł – jak każdy z nas. A zaraz dziękujemy ks. Józefowi, którego po raz ostatni otaczamy na ziemskich szlakach przez życie, które dla niego już się zamknęło. To wdzięczne słowo uznania wypowiadają najpierw Najbliżsi, wśród których wyrastał do dojrzałości człowieczeństwa i wiary; wypowiada je Kościół katowicki ustami Arcybiskupa-Metropolity, wypowiada Prezbiterium sławnej archidiecezji, której członkowie spotykali ks. Józefa na swojej drodze; wypowiada je szczególnie mocno Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego, dziękując za lata aktywnego współtworzenia tej placówki. Wypowiadam je także ja, dla którego ks. Józef był niezwykle rzetelnym Przyjacielem. Wiele się od niego nauczyłem – zwłaszcza uczciwości w ukochaniu Kościoła, któremu służył. To zbiorowe podziękowanie niech wybrzmi także w tym momencie: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie”. Amen.